

Katowice, 15 01 2019 r.

prof. dr hab. Roman Maciuszkiewicz

Wydział Artystyczny

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Recenzja pracy doktorskiej Pani mgr Moniki Mysiak, sporządzona w związku z przewodem doktorskim wszczętym w dniu 16 stycznia 2017 roku na Wydziale Artystycznym Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach.

Ocena dorobku twórczego i artystycznego doktorantki

Monika Mysiak urodziła się w 1986 r. w Sosnowcu. Studiowała na Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach. Dyplom obroniła z wyróżnieniem w 2012 roku w pracowni malarstwa prof. Jacka Rykały oraz dodatkowo z rysunku w pracowni prof. Antoniego Kowalskiego. W roku dyplomowym zdobyła Grand Prix w II Przeglądzie Młodej Sztuki „Świeża Krew” organizowanym przez Galerię Sztuki Socato we Wrocławiu, w tym samym roku brała udział w 22. Ogólnopolskim Przeglądzie Malarstwa Młodych – „Promocje 2012”, Galeria Sztuki w Legnicy. Tak więc pełną aktywność artystyczną Pani Moniki Mysiak możemy śledzić od siedmiu lat, w czasie których zorganizowała sześć wystaw indywidualnych, głównie w Katowicach, także we Wrocławiu oraz on-line; brała udział w 25 wystawach zbiorowych m.in.: w 2014 - „Ikonografia Kobiecej Intymności”, BWA Zielona Góra, w 2016 – „Błysk”, Rondo Sztuki, Katowice, "Pokaz 4. kolekcja sztuki galerii bielskiej BWA", BWA Bielsko-Biała, „Connect: Katowice-London”, PLY Gallery Hornsey, Town Hall Art Centre, Londyn, w 2017 – „Po drugiej stronie (lustra) / Na druhé straně (zrcadla)” – pokaz kolekcji Sztuki Galerii Bielskiej BWA, Regionalna Galeria Sztuki w Iglawie, Czechy; „Doświadczenie ciała” – prace z kolekcji Sztuki Galerii Bielskiej BWA w Bielsku-Białej, Galeria BWA Gorzów Wielkopolski; XY-New Generation Polish-Hungarian Painting, The Modern Center for Modern and Contemporary Art, Debreczyn, Węgry, w 2018 – „Kiedy matematyk spotyka artystę..., 30-lecie BPSC – Sponsora Młodej Sztuki, Rondo Sztuki, Katowice. Listę tę uzupełnia 13 wystaw pokonkursowych liczących się imprez artystycznych w kraju, takich jak: 2 Konkurs im. Gepperta, BWA Wrocław, Biennale Malarstwa "Bielska Jesień", BWA Bielsko-Biała, Międzynarodowy Jesienny Salonu Sztuki, BWA Ostrowiec

Świętokrzyski, Triennale Martwej Natury, BWA Sieradz, Pomorskie Biennale Sztuki Młodych „POTOK SZTUKI” , Sopot. Na czterech z nich Pani Mysiak zdobyła nagrody i wyróżnienia: Grand Prix na wspomnianym już II Przeglądzie Młodej Sztuki „Świeża Krew” organizowanym przez Galerię Sztuki Socato we Wrocławiu w 2012 r.; w 2016 r. – Nagroda Prezydenta Miasta Rzeszów na 4. Triennale Polskiego Malarstwa Współczesnego Jesienne Konfrontacje, BWA Rzeszów, w 2017 r. – Wyróżnienie w I Przeglądzie Sztuki Współczesnej Nowa Awangarda, Galeria Szyb Wilson w Katowicach, w 2018 r. – Wyróżnienie honorowe w 6. Ogólnopolskim Konkursie dla Młodych Artystów im. Mariana Michalika, Miejska Galeria Sztuki w Częstochowie.

Jeśli można w przypadku młodej artystki mówić o konsekwencji artystycznej, o konsekwencji dokonanych wyborów, to z pewnością mamy z taką konsekwencją do czynienia. Prezentowane przez Panią Monikę Mysiak prace od kilku lat są zdeterminowane podjętym tematem, są konsekwentną jego realizacją. Oczywiście, te obrazy zmieniają się, nie wykraczając jednak poza przyjęte przez artystkę pierwotne założenia dotyczące istoty podjętego tematu. I tu wkraczamy na teren bardzo osobistego obszaru, który stał się – za sprawą malarskiego obrazu – wspólny nam wszystkim. Pani Monika postanowiła bowiem podzielić się z nami intymnością Możemy, rzecz jasna, założyć, że każda artystyczna wypowiedź – pomijając te jawnie, lub mniej jawnie, hochsztaplerskie wypowiedzi, od których przecież sztuka nie stroni – jest autentycznym, osobistym, a więc także intymnym głosem. Ale o owej intymności później, bowiem to ona jest istotą pracy doktorskiej Pani Mysiak. Na tym etapie oceny dorobku doktorantki najważniejszym wydaje się moment twórczego, kreatywnego wykorzystania swoistego „odkrycia” jakim była zawartość zapomnianego dna szafy w jej rodzinnym domu i przełożenie doznań, emocji, zapewne także wzruszeń, na malarską kreację, na język obrazu. To chyba najtrudniejszy moment, zapewne też mocno odpowiedzialny, zapewne dość stresujący; ale też sporo obiecujący i ekscytujący. Wymaga od malarza uruchomienia całego instrumentarium, jakie posiada, uruchomienia wiedzy, świadomości; ale także – co jest równie istotne – zawierzenia intuicji. Bowiem twórczość jest wypadkową tych elementów – bez świadomości i wiedzy skazani jesteśmy tylko na intuicję; zaś bez niej artysta jest zaledwie rzemieślnikiem. Wiele obrazów z początku twórczej drogi doktorantki wypełniają ciasno kadrowane, osiowo, symetrycznie komponowane bieliźniane zwoje, gęsta materia białych tkanin. Wedle niektórych znawców przedmiotu, symetria to estetyka głupców. A zatem podpisuję się skromnie pod rzeszą głupców Persji, Asyrii, Babilonu, Grecji, średniowiecza, renesansu, klasycyzmu; pod tą ich wizją świata, która została zamknięta w lustrzanych odbiciach i w podwójnej obecności. Podpisuję się pod

zagadkowymi postaciami na bramach nie istniejących już murów Babilonu, pod spokojem spojrzeń greckich rzeźb, pod portalem katedry w Chartres, pod prostotą bogobojnych przedstawień Chrystusa w mandorli i pod dostojnie tronującymi madonnami. Stworzone przez tych „głupców” postaci, ludzie i zwierzęta tkwią nieruchomo naprzeciw siebie, oddzielone niewidzialną linią osi, obrócone i zamknięte wokół niewidocznej, zastygłej w czasie linii; skonstruowane wzdłuż tej linii, osadzone w niej i w przestrzeni pozornie pozbawionej ruchu. Obraz malarski, oparty na kompozycji symetrycznej, nabiera niepokojącej dwuznaczności. Zamyka się malarsko wedle pewnej zasady, wedle bardzo czytelnej reguły – otwiera się natomiast niepokojącą, potencjalną siłą. Sadzę, że symetria w malarstwie może być bardziej niepokojąca, niż spełniona do końca, gwałtowna i eksplodująca ekspresja. Niechże ta pochwała symetrii będzie zarazem pochwałą i zwróceniem uwagi na te obrazy Moniki Mysiak, które konstruowane są wedle tej jawnie deklarowanej zasady. One bowiem zapowiadają niejako późniejsze prace, te wchodzące w skład zestawu doktoranckiego, gdzie kompozycja nabiera także innych cech.

Genezą obrazów, dzięki którym Monika Mysiak zaistniała już w artystycznym obiegu, było dostrzeżenie twórczego potencjału w osobliwych śladach przeszłości, w intymnych artefaktach, uruchomienie pamięci i wyobraźni, które reliktom przeszłości nadaje wymierny kształt malarskiego obrazu. Biała tkanina, jej zwoje, koronka, splątanie poczęły organizować się na płótnie w różne kształty, nieprzypadkowe, raz amorficzne, raz przybierające – bądź skrywające – ludzki kształt. Ta malarska opowieść wykorzystywała czas, jego ślad, pamięć – nie została w nim zawieszona – on jest jej składnikiem, elementem, który ją buduje i dopowiada. Powstały bardzo symetrycznie, ciasno komponowane obrazy takie jak *Basia* z 2013 r., *8m* z 2014 r., czy zrealizowane w formie tonda – *Sen* i *Czerwona wstążka* obydwa z 2012 r., czy *Macierzyństwo* z 2013 r. Z tym bagażem przeszłości, uruchomionych wspomnień i rozmyślaniami nad intymnością, Pani Monika Mysiak wkroczyła w kolejny etap twórczego życia – rozpoczęła studia doktoranckie na macierzystej uczelni.

Ocena pracy doktorskiej

Intymność, w każdym wymiarze, sprowadza nas na szczególny poziom odbioru, percepcji i rozważań. Zamknięta wokół prywatności, wymaga przemyślanej decyzji artystycznej, by uczynić z niej wartość, a nie powierzchowny gest; by subtelnie ukazać, a nie epatować. Malarstwo, sztuka w ogóle, w ogromnej części swoich dokonań jest poruszaniem się po rejonach osobistej emocjonalności, projekcji własnego, intymnego świata; jest zdawaniem relacji z wszystkich niuansów naszych odczuć, wrażliwości, jest czułym rejestratorem

zarówno jawnych, jak i skrywanych emocji. Od pierwszego, naskalnego odcisku dłoni prehistorycznego człowieka, po gest wylanej na płótno farby przez Jacksona Pollocka, jest chęcią wyrażenia siebie, zmanifestowaniem swojej obecności, zmaterializowaniem refleksji nad światem i naszej w nim roli. Jedną z nich jest rola skupionego, wycofanego obserwatora wsłuchującego się w podszepty świata. Taką postawę, wydaje mi się, przybrała nasza doktorantka. Jej praca, zatytułowana *Intymność* obejmuje cykl jedenastu obrazów, kilka obiektów zatytułowanych *Gniazda* oraz dysertację, która rozwija tytuł – *Intymność: codzienność w sztuce*. Promotorem jest profesor Antoni Kowalski, którego znakomitą twórczość pozwolę sobie zaliczyć również do grona obserwatorów wsłuchujących się w podszepty świata.

Pani Mysiak analizuje na stronach swej pracy pisemnej poszczególne rodzaje intymności. Wskazuje na złożoność zagadnienia, na niuanse odbioru, na sens relacji międzyludzkich z bardzo osobistej perspektywy. Wywód ten ma na celu „umocować” obrazy w nazwanej i zdefiniowanej przestrzeni. Dopowiedzieć to, co wymaga definicji; także to, co jest już poza sferą obrazów i co – tak naprawdę – nie jest im już potrzebne. Ale należy spełnić wymagania pracy doktorskiej, a te stawiają artystę wobec szerszej perspektywy podjętego zagadnienia i, co najważniejsze, wyzwalają autorefleksję pozwalającą na doprecyzowanie i zwerbalizowanie przemyśleń dotyczących sztuki. Co też doktorantka czyni w kolejnych rozdziałach rozprawy: *Znaczenia intymności, Ujęcia intymności, Między prywatnym a publicznym, Intymność ciała, Intymność w relacjach matka-dziecko*. One definiują, podparty materiałem źródłowym, problem przede wszystkim w kontekstach społecznych, socjologicznych i psychologicznych. Są wstępem do analizy własnej twórczości, której poświęcony jest ostatni rozdział *Intymność przedstawiana w pracach malarskich i obiektach*. Ale w dysertacji autorka odcina się „(...) od pojęcia intymności w aspekcie sekretności i poufności, skupiając się tym samym na intymności jako zażyłości i bliskości. Zwracam też uwagę na fakt, że to co tradycyjne skryte i poufne nierzadko staje się dziś odkryte i jawne.”

Intencje autorki w tej części pracy odczytuję jako przeniesienie ciężaru całej sfery niedopowiedzenia, zniuansowania „intymności w aspekcie sekretności i poufności”, na sferę pracy artystycznej, czyli na obrazy (także na obiekty). Jeśli zgodzimy się, że obraz malarski potrzebuje werbalizacji tylko do pewnego momentu, to zabieg ten wydaje się całkowicie uprawomocniony

Jedenaście obrazów składających się na cykl pracy doktorskiej to, jak zostało powiedziane już wcześniej, konsekwentnie rozwijany temat realizowany tymi samymi środkami, co wcześniejsze prace. Są ich kontynuacją, stanowią cykl, którego rozwój, choć widoczny, nie

przebiega dynamicznie i gwałtownie, nie oferuje widzowi fajerwerków ani emocji, ani warsztatu. Prace te trwają spokojnie na z góry upatrzonych pozycjach, proponując nam cały czas świat skupiony wokół tej samej, czy podobnej emocjonalności, próbując świat intymności przekładać na malarski język. Zaczniemy zatem od niego.

Współczesne malarstwo czerpie pełną garścią z doświadczeń sztuki XIX i przede wszystkim XX wieku. Bardziej, lub mniej, świadomie zapożyczamy, kontynuujemy, przetwarzamy. Zależnie od własnych predyspozycji kształtujemy malarski język, analizujemy warsztat; zależnie od własnej emocjonalności dobieramy tzw środki wyrazu, a nasze umiejętności przekładamy na język malarskiego znaku. Czynimy go mniej lub bardziej czytelnym, adekwatnym do naszej osobowości, temperamentu, chęci eksperymentowania, stanu psychicznego skupienia. To sfera, rzecz jasna, niezwykle bogata, stawiająca rozliczne wyzwania, często wiele obiecująca, często rozczarowująca. Pani Monika Mysiak porusza się po malarskim terenie sprawdzonych rozstrzygnięć; jej obrazy oferują swoistą mieszankę realizmu w kwestiach formalnych obrazu i nadrealną przestrzeń w warstwie całościowego odbioru. Detal i bogactwo pokazanych materii tworzą nierealne, samoistne „byty” malarskie, są czasem jawną, czasem bardziej ukrytą sugestią tego, co mamy odczytać. *Więź, Narodziny, Macierzyństwo, Relacja, Wzrastanie, Krząctwo* Ten ostatni tytuł jest jednym z ostatnich obrazów doktoranckiego cyklu. Jest w nim sporo przełamania statyki. Obraz nabiera niepokojącego ruchu, formy są ze sobą mało zespolone, zdają się wirować. Podobny element dominuje w pracy *Macierzyństwo*, gdzie nie statyka a ruch, nie symetria a skomplikowanie zdają się pokazywać złożoną emocjonalność tematu. Tematu, który w istotny sposób zdominował prace doktorantki i przemyślenia związane z intymnością. Niektóre obrazy, jak *Więź, Więzy, czy Bez tytułu*, to swoiste splątania materii, tkanin, struktur. Tutaj owo splątanie sugeruje złożoność i konflikt. Wszystko to zawsze u Moniki Mysiak dzieje się w niekreślonej przestrzeni czarnych teł (dodajmy, że czerń ta konstruowana jest z koloru, co dodaje jej malarskiej wartości, podobnie jak biel i szarość, które nabierają koloru), dzieje się „nigdzie”, w wyalienowanej przestrzeni, której dopowiadanie autorka uznała za niepotrzebne.

Istotnym elementem tych prac, mimo ich czytelnie zadeklarowanej warstwy realistycznej, jest niedopowiedzenie; jest to, co ukryte. Oddajmy jeszcze raz głos doktorantce:

„Moje realizacje są (...) dalekie od jednoznaczności – ich forma, materia i kompozycja przejmują rolę narratora. Są historiami ‘ukrytymi’ za formą tkaniny. (...) Tkanina ułożona, umodelowana tak, że staje się antropomorficzną, przejmuje rolę głównego bohatera cyklu i nawiązuje w ten sposób do egzystencjalnego i emocjonalnego charakteru przedstawianych sytuacji. Sytuacji, które są jak najbardziej intymne – dotyczą relacji i emocji, jakie wywołują,

czyli tego, co zwykle pozostaje ukryte i niejawne”. Właściwie te słowa wyczerpują sferę werbalną tego malarstwa, bowiem jeśli stajemy wobec tak jawnej deklaracji, nie pozostaje nam nic innego, jak uruchomić własną wrażliwość, wyobraźnię i zaakceptować ten swoisty dialog, w którym porozumiewamy się na innym poziomie, w którym przyjmujemy niejako warunki, reguły gry artysty. Wkraczamy na teren jego prywatności i jeśli chcemy poznać, doświadczyć tego świata, musimy poczuć się trochę jak podglądacz. Podglądacz intymności. Kiedy malarze holenderskiego baroku zapraszali widza do wnętrza mieszczańskiego domu, odsłaniali kotary, uchylali drzwi – stawiali go w roli podglądacza codzienności. Współczesny artysta otwiera przed nami znacznie więcej, pokazuje dosadniej. Świat i człowiek traci swoje tajemnice, a ich zasób nieustannie się kurczy. Jeśli są jeszcze takie tajemnice, których warto strzec lub z nimi się dzielić, i to za sprawą sztuki, to z pewnością warto uczynić to w sposób, w jaki robi to Monika Mysiak.

Dopełnieniem obrazów są obiekty zatytułowane „Gniazda”. Tu również mamy do czynienia z przywołaniem czasu, bowiem prace te są reminiscencją wspomnień z dzieciństwa, oglądanych gniazd ptaka remiza. Skonstruowane z materiału tworzą kokony, którego skutecznie oddzielają, chronią od świata zewnętrznego. Są dla autorki metaforą schronienia, intymności i kryjówki.

Konkluzja

Po wnikliwym zapoznaniu się z dorobkiem artystycznym i pracą doktorską kandydatki stwierdzam, że zarówno osiągnięcia artystyczne, jak i ich jakość, a przede wszystkim poziom pracy doktorskiej, która stanowi oryginalne dokonanie artystyczne, wykazuje ogólną wiedzę teoretyczną kandydatki w dziedzinie sztuki plastycznej, w dyscyplinie artystycznej: sztuki pięknej oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy artystycznej i spełnia wymagania określone w ustawie z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki. Przedstawiona praca doktorska w pełni uzasadnia nadanie Pani mgr Monice Mysiak stopnia doktora sztuki w dziedzinie sztuki plastycznej, w dyscyplinie artystycznej: sztuki pięknej.

